Rok II. Tarnów dnia 15-go kwietnia 1902 r. Nr. 7.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem. przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

T. CZAYKOWSKI,

profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 16-go do 30-go Kwietnia. 16. Ś. Lamberta, 17. C. Rudolfa biskupa, 18. P. Apoloniusza m., 19. S. Emmy wdow., 20. **N. 3. po W.** Agnieszki, Op. św. Józ., 21. P. Anzelma biskupa, 22. W. Sotera i Kaja, 23. Ś. Wojciecha biskupa. 24. C. Jerzego męcz., 25. P. Marka ewang. 26. S. Kleta i Marcelina, 27. **N. 4. po W.** Peregryny, 28. P. Witalisa, 29. W. Piotra męcz., 30. Ś. Katarzyny Sen.

Nowo zgłaszający się prenumeratorowie otrzymają na żądanie poprzednie numery „*Głosu rolniczego*“. Żądanie upraszamy umieścić na przekazie pocztowym.

Nieużytki.

Przejeżdżając przez kraj nasz, widzimy wszędzie rozległe przestrzenie, prawie bezużyteczne, przezwane słusznie „pastwiskami“, bo każdy z gospodarzy, który tam bydełko swe wypędza, pastwi się nad niem, bo morzy je głodem. Przestrzenie te na równinach pokryte zwyczajnie niezliczonymi kopczykami sitowia, a na pochyłościach zarosłe z rzadka kępami jałowców lub tarniny, są miejscem przechadzki dla rozmaitego rodzaju czworonogów i zwierząt skrzydlatych, które prócz świeżego powietrza nic tam więcej nie znachodzą. A że zwierząt tych wałęsa się mnóstwo po takiem pastwisku, więc słusznie nazywają je rusini tłoką (.tołoka).

Jeszcze z wczesną wiosną po z jściu całunu śnieżnego przegląda skąpo szmaragdowa zieleń soczystej trawy, ale z początkiem lata pastwiska takie wyglądają już buro, mieniąc się wszelkiemi barwami pustkowia. A szkoda to wielka, bo każdą piędź ziemi powinno się wyzyskać i odpowiednio zużytkować.

Przypatrzmy się Chińczykowi, w mniemaniu naszem, nieucywilizowa-

nemu, jak on w przeludnionych prowincyach swej ojczyzny nawet na tratwy, stojące na wodach, znosi z mrówczą pilnością grudy ziemi, by na niej produkować najcenniejsze warzywa. Daleko nam jeszcze do tego, nim znajdziemy się w takiej konieczności, ale z drugiej strony grzech, że nie umiemy, czy nie chcemy, wyzyskiwać tej ziemi, która sama prosi się o to, żeby zużytkować kapitały jakie w niej leżą.

Przyjmujemy z Zachodu bardzo pochopnie wszelkie nowości niepotrzebne; diaczegoż nie przyjmujemy tego, co pożyteczne, co wzmacnia siłę ekonomiczną, co podnosi dobrobyt?

Żal serce ściska, gdy się patrzy na tyle ziemi, leżącej bezużytecznym odłogiem i na tych ludzi, którzy żadną miarą pojąć nie mogą, że mają pod nogami skarby, po które się tylko schylić należy.

Nie mówimy już o daleko idącej melioracyi, bo na nią nas jeszcze nie stać, ale łatwo możemy zrobić co innego.

Osłońmy te pustkowia drzewami, oddalonemi od siebie na 20 - 25 m., a te rzucą z czasem tyle cienia, że słońce nie wypali trawy, która w półcieniu rozkosznie róść będzie.

Na przestrzeniach wilgotnych, moczarowatych, zasadźmy jesiony, a jeśli o nie trudno, choćby olchę czarną, a korzenie ich wyciągną zbyteczną wilgoć i osuszą je; na odpowiedniejszej glebie będzie rósł i rozwijał się dobrze jawor, a nawet dąb i kasztan dziki. Pożytek z tego będzie z biegiem lat podwójny, bo osłona gleby i przynajmniej odrobina nawozu naturalnego z opadłych liści, a z czasem i trzeci, bo pożytek z drzew samych. Tam gdzie rośnie jałowiec nie niszcz go, ale dodaj z rzadka sosnę, nawet brzozę, bo i ta pomoże, a pod ich korony, widząc twoje dobre chęci, zeszle sama troskliwa matka natura nie jeden krzew, pod którego cieniem i na lichej glebie trawka się przytuli.

Trud to z początkiem, ale dla chęci i sił połączonych, w nadziei pewnych przyszłych pożytków to niczem ta praca, to znakomicie ulokowany kapitał, który z czasem sowite wyda procenta.

Z początku chronić drzewka przed bydłem, dając koły i ogradzając je cierniem, a pastuchów przed których opieką drzewka największy respekt mają, karać surowo za uszkodzenie.

Obmyślenie dalszych środków, któreby miały na celu podnieść produkcyę trawy na tak przygotowanych pastwiskach, pozostawiam zawodowemu agronomowi

Jan Kosina,
c. k. zarządca domen.

Ślepota miesięczna,

Zapalenie tęczówki i naczyniówki powrotne czyli okresowe nazywają powszechnie ślepotą miesięczną. Chorobie tej ocznej podlegają konie i osły, szczególnie w wieku młodym, bo między 2 a 5 rokiem życia. Jako przyczynę tej choroby podają niektórzy wpływ paszy, produkowanej na gruntach gliniastych nieprzepuszczalnych, inni zwalają winę na zepsute powietrze stajenne lub nacisk szyi przez uprząż źle dopasowaną, chociaż niektóre spo-

spotrzeżenia kazałyby się domyślać że choroba ta jest dziedziczną, bo przenosi się na potomstwo.

Zwyczajnie pojawia się ona na jednem oku, potem przenosi się na drugie; rzadziej napastuje równocześnie oba. Po kilku dniach choroba ustępuje niby zupełnie lecz nie na długo, bo po miesiącu lub 6 tygodniach powraca znowu lecz ze zmianami (fazami) księżyca, jak to niektórzy fałszywie twierdzą, powrót jej nie ma nic wspólnego. Okresy chorobowe powtarzają się ciągle, wprawdzie objawy stają się z czasem łagodniejsze, skutkiem czego koń bywa się mniej czułym na wpływ światła, powiek nie przymyka i łez tak obficie nie roni, lecz za to okresy te chorobowe stają się czem raz dłuższe, tęczówka staje się czem raz podobniejsza do koloru zeschłego liścia, aż wreszcie ukazuje się szara katarakta (zaćma szara) rzadziej czarna katarakta (jasna ślepota) i koń ślepnie zupełnie.

Leczenie nie doprowadza zwyczajnie do dodatnich rezultatów, pomimo iż stosowano rozmaite środki jak upust krwi, wcieranie ostrych maści, znieczulanie kokainą i atropiną. W ostatnich czasach próbowano wypuszczać płyn z komór ocznych przez przekłucie gałki ocznej, wycinano także części z tęczówki, lecz wszystkie te środki okazały się bez skutku. Najlepsze rezultaty osiągauo przez zmianę miejsca i to przez przeprowadzenie koni dotkniętych tą chorobą w okolice górzyste i suche. Stać się to jednak winno w pierwszym okresie chorobowym, kiedy degeneracya tęczówki i soczewki nie zrobiła jeszcze wielkiego postępu.

Ze względu na dziedziczność tej wady nie należy osobników dotkniętych tą chorobą dopuszczać do rozpłodu. Ślepota miesięczna należy do kategoryi chorób zwrotowych, nabywca przeto może sprzedającemu zwrócić konia w przeciągu 30 dni.

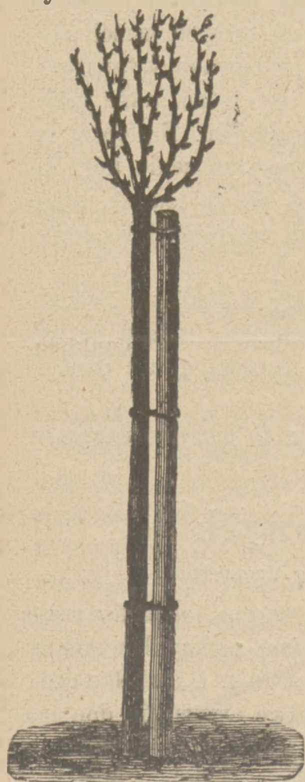
N. Sikorski, c. k. lekarz weterynar.

Sadzenie drzewek owocowych

napisał **J. Nowak,** kierownik ogrodów książęcych w Gumniskach.

(Dok.) Jeśli sadzenie drzewek ma się odbyć na wiosnę, w takim razie wskazanem by było zanurzyć korzenie w papce zrobionej z gliny, krowieńca i wody. Gałązki korony drzewka tylko lekko przycinamy, t. j. na kilka centymetrów od każdego wierzchołka, pozostawiając właściwe przycięcie dopiero do roku następnego, t. j. do czasu, gdy drzewko należycie zakorzenione, będzie w stanie zastosować się do woli człowieka. Bezpośrednio przed posadzeniem trzeba wykopany dół do $^3/_4$ zawartości zasypać ziemią wyrzuconą z dołu, przyczem ziemia uprawna tworzyć ma część spodnią, ją więc tylko dajemy, zostawiając jednakowoż część jej i warstwę ziemi gorszej na powierzchnię. Jeżeli jest zasób kompostu, wtenczas mieszamy z tymże zawartość dołu, a względnie z pożywniejszą i pulchniejszą ziemią; tak samo gdy ziemia z dołu jest nie do użycia, dowozimy choćby nie kompostu to przynajmniej lepszej, ziemi ogrodowej. Napełniania dołów nawozem i używania przy sadzeniu tylko ziemi kompostowej należy się pilnie wystrzegać, tworzy się bowiem na przyszłość zbiornik odpływającej wody i drzewko zazwyczaj ginie.

Na kopczyku, utworzonym przez narzuconą do dołu ziemię osadza się korzenie drzewka, rozkładając je na wszystkie strony, bacząc przytem, by szyjka korzeniowa drzewka była na jednym poziomie z powierzchnią ziemi, co zresztą położoną dłuższą łatą da się łatwo kontrolować. Przy tej manipulacyi trzeba być bardzo skrupulatnym, gdyż o ile płycej zasadzone drzewko rzadziej marnieje, o tyle głębiej zasadzone prawie zawsze po krótszym lub dłuższym czasie ginie. Ziemię pomiędzy korzeniami utłacza się rękami, a gdy się je grubszą warstwą pokryje, wtedy można już przydeptać stopami. Nie potrzebuję zdaje się dodawać, że na korzenie dodaje się zawsze ziemi lepszej i lekkiej, powierzchnię dołu przykrywa się pozostającą gorszą. Tak zasadzone drzewko przywiązuje się witką do stojącego kołka, jednak tylko lekko, prowizorycznie, ponieważ ziemia po zasadzeniu będzie się obniżać przez pewien czas osiadania, a więc i drzewko musi poddawać się wszelkim ewolucyom.



Drzewko wysokopienne.

Kołek ma nie tylko stanowić dla drzewka podporę, ale ma je też wczas na wiosnę chronić od wpływu promieni słonecznych. Sadzi się więc drzewko przy kołku postawionym w środku dołu od strony północnej, gdy jednak zasadzamy więcej otwartą przestrzeń, wtenczas uwzględnić trzeba stronę panujących wiatrów, gdyż drzewko oprócz silnego oporu, znajduje w kołku także regulatora zbytniego osuszania i transpitacyi kory, co jest bardzo ważnem, zwłaszcza w pierwszym roku. Świeżo posadzone drzewko, jeżeli to jest wiosna, podlewamy dosyć obficie i dokoła wykładamy powierzchnię przetrawionym nawozem dla utrzymania umiarkowanej wilgoci; przy jesiennem sadzeniu dobrze jest obłożyć powierzchnię dołu słomiastym nawozem, podlewanie staje się zaś zupełnie zbytecznem.

Przy omawianiu sadzenia nie mogę pominąć choćby krótką wzmianką, także ważnej kwestyi, jaką jest unormowanie odległości czyli odstępu, potrzebnego do należytego rozwoju drzewa. Jeszcze daleko jesteśmy od chwili, żeby u nas kultura gospodarska czyli polna tak była wyzyskiwaną jak za granicą, gdyby jednak znalazł się jaki postępowy mały rolnik, któryby się odważył zdwoić swe dochody z pola przez posadzenie drzew owocowych na miedzach lub środku polnego zagonu, wtedy niech sadzi w odstępach 10—15 m., a czem nietylko nie zniszczy uprawnego dołem zboża, lecz owszem o jego gospodarności zaświadczy wkrótce własna jego kasa. W ogrodach przy domach, w t. z. sadach, wystarczy odległość 6 — 8 m. Kiedy drzewka młodsze, można z dobrym skutkiem uprawiać między niemi warzywa, później zaś zasiać trawą, która też jest mile widzianą przy gospodarstwie domowem. W rzędach drzew zostawiamy pasy ziemi jak na początek wąskie i te

wysadzamy krzewami owocowymi jak porzeczkami lub agrestem. Utrzymywanie powierzchni jednometrowej na około drzewka t. zw. talerza, ciągle w stanie pulchnym i wolnym od chwastów, jest warunkiem przy wzroście drzew niezbędnym.

O uprawie trzciny stawowej.

W wielu gospodarstwach wiejskich znajdują się bagniska i mokradła, których nie można odwodnić, znajdą się także liche i bagniste stawy oraz inne przestrzenie wodne, nie przynoszące żadnego pożytku. Miejsca tego rodzaju, zasadzone trzciną, mogą dawać pewien dochód, jakkolwiek bowiem utrwala się coraz bardziej i rozpowszechnia co raz więcej ogniotrwałe pokrycie dachów, trzcina ma wielorakie zastosowanie przy budowie domów i urządzaniu pomieszkań i zawsze znajduje popyt. Zarośla trzcinowe przynoszą także pożytek hodowli ryb, służą za ochronę ptactwu i upiększają okolicę.

Trzcinę pospolitą czyli jeziorną, (Arundo phragmites) można rozpleniać albo przez zasianie, albo też przez sadzenie korzeni i prętów, zasianie jednak rzadko prowadzi do celu. Nasienie trzciny dojrzewa w listopadzie, lecz bywa najczęściej puste i rzadko kiełkuje. Siew uskutecznia się w ten sposób, że się nasienie zaraz po zebraniu ugniata z gliną i robi z tego kule wielkości jaja kurzego, które się kładzie przy brzegu mokrzyska lub stawu tak, iżby je woda tylko płytko pokrywała.

Do sadzenia prętów ucina się w czerwcu młode łodygi trzciny, dołem, poniżej kolanka, poczem odrzyna się wierzchołki nad pierwszem kolankiem i pozostałe pręty sadzi przy brzegu w regularnych odstępach na $^1/_2$ m. odległości. Jeden robotnik robi dziury kończystym drągiem żelaznym, a drugi wtyka w nie pręty trzcinowe. Zasadzone pręty nie potrzebują żadnego umocowania, gdyż nasiąkająca do dziur woda utwierdza je dostatecznie w szlamistej ziemi. Jest to sposób łatwy do wykonania, ale do sadzenia pozostaje zaledwie 2 tygodnie czasu, albowiem przed początkiem czerwca pręty nie są jeszcze zdolne do sadzenia. Dogodniejsze jest przesadzanie kępek; które da się wykonywać przez całą wiosnę. W tym celu wykopuje się kępki trzcinowe, około 2 dm. średnicy i zasadza takowe przy brzegu, płytko wodą zakrytym, w odległości 1 — 2 m. jedna od drugiej. Najlepiej obierać takie miejsca, gdzie woda już przy średnim stanie dosięga górą kępek jeszcze przed nowym porostem.

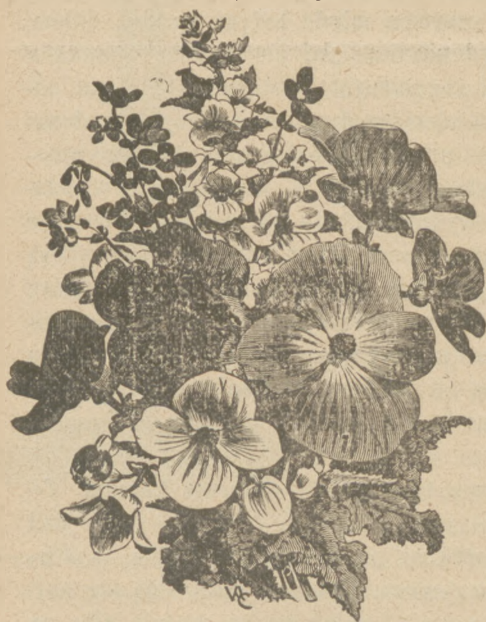
Najpewniejszym środkiem krzewienia trzciny jest sadzenie korzeni. Te bywają na kilka metrów długie i występują w dwóch formach: jedne nad ziemią, zielone, podobne do łodygi, częstokroć po wodzie pływające, — drugie w ziemi, grube, białe, szydłowato zakończone. Ostatnie znachodzą się najczęściej w piasku. Każde kolanko korzenia, położone na wodzie albo na miejscu mokrem, zakorzenia się szybko i wydaje nową roślinę, pod warunkiem, aby kolanko górą stykało się z powietrzem. Sadzeniu tego rodzaju sprzyja najwięcej miejsce bagniste, natomiast z trudnością daje się ono wykonać tam, gdzie się stan wody ciągle zmienia i gdzie wiatry rozpędzają kawałki korzeni po wodzie. Na ruchomej wodzie można sobie poradzić

w sposób następujący: W gruncie płytko wodą zakrytym umieszcza się dreny w kierunku pionowym, wyjmuje z nich łyżką ziemię na parę cali, wrzuca w miejsca opróżnione kawałki korzeni i przykrywa je wydobytą ziemią. Dreny mogą być oddalone od siebie na 3. metry. Gdy się zapust w ziemi dostatecznie umocni, co już zwykle w drugim roku następuje, natenczas wyciąga się młode łodygi ostrożnie ku brzegowi tak, żeby ile możności dotykały ziemi, a końce ich wystawały z wody i miały styczność z powietrzem i światłem. W krótkim czasie pojawiają się u każdego kolanka łodygi, nowe pędy i zapust zagęszcza się szybko.

Zważać potrzeba na to, aby młodego zapustu nie zniszczyło bydło przy paszeniu lub pojeniu. Innej pieczy trzcina nie potrzebuje. Przy sprzęcie, szczególnie pierwszym, na to baczyć należy, by wycinać dopiero w późnej jesieni i nie zbyt nisko przy ziemi, aby woda nie wchodziła w otwory łodyg i nie sprowadzała gnicia. *Prof. Z. Morawski.*

Begonie (Ukośnice).

Nazwa tych roślin pochodzi prawdopodobnie od nazwiska gubernatora z San Domingo Michała Begon, który w 17 wieku miał te rośliny sprowadzić do Europy. Begonie rosną dziko w Ameryce i Azyi, u nas bywają hodowane w wazonkach i ogrodach kwiatowych. Rodzina begoniowatych obejmuje wiele odmian, a z tych około 30 nadaje się do hodowli.



Ciekawą jest u tych roślin wielka zdolność do rozmnażania się, dadzą się bowiem rozmnażać nie tylko z nasienia i sadzonek ale niektóre także z liści. Jeśli liść begonii (Rex) ponacinamy, lub w inny sposób skaleczymy jego nerwy, a potem położymy na wilgotnej ziemi, to wyda on nowe roślinki.

Nasienie begonii wysiewa się począwszy od stycznia do paczek, zdrenowanych warstwą skorup i żwiru i napełnionych ziemią wrzosową. Nasienie rozsiewa się rzadko i wcale ziemią nie przykrywa, skrapia nadzwyczaj ostrożnie, nakrywa szkłem i arkuszem papieru, w celu osłonięcia przed słońcem, stawia się w szklarni lub pokoju. Po zejściu rozsadza się do paczek, również w ziemię wrzosową, co powtórzyć trzeba 2 lub 3 razy. Gdy roślinki podrosną, rozsadza się je pojedyńczo do wazoników, lub do skrzyni inspektowej, a potem do gruntu na kwietnik. W jesieni wybiera się bulwy, osusza na oczyszcza delikatnie z korzonków i łodyżek i przechowuje w paczkach napełnionych suchym

piaskiem — w miejscu umiarkowanie ciepłem na przyszły rok. W lutym sadzi się znów do wazonków i ustawia w miejscu ciepłem, a w maju wysadza się na rabaty kwiatowe, lub hoduje w wazonikach. Wśród lata wymagają begonie dużo podlewania. Kilkakrotne podlanie nawozami płynnymi wśród lata, nadzwyczaj dodatnio wpływa na rozrost bulw i kwitnienie begonij. *A. Kurowski*, naucz. kraj. szk. ogrod.

O chowie indyków.

napisała pani K. St. z Zielonej.

Kto ma obejście duże, łączkę lub nieużytki suche, wygony, wydmy piaskowe lub las w pobliżu, ten może z pożytkiem chować indyki. Jest to ptak wprawdzie domowy, ale potrzebujący więcej niż inne gatunki drobiu swobody, świeżego powietrza i obszaru dużego, gdzieby mógł łowić w trawie swe ulubione owady i zbierać żwir i kamyczki.

Kto ma przeciwnie obejście ciasne, nisko położone i wilgotne, niech nie próbuje tej hodowli, bo naraziłby się tylko na oczywiste straty.

Na łąkach, na wiosnę co roku zalewanych, które latem i jesienią są suche, udają się indyki wybornie; muszą jednak mieć suche podwórko lub sadek, aby się tam mogły przechadzać, nim łąka wyschnie, a nadto suche kurniki, ile możności frontem do słońca zwrócone.

a) Sztuki, które mają być użyte do rozpłodu, należy wybrać jeszcze w jesieni z pomiędzy najsilniej rozwiniętych i najpiękniejszych, które znaczy się, wycinając parę piór na skrzydle; dopiero po dokonanym wyborze sprzedaje się inne. Źle robi ten, kto lepsze sztuki sprzedaje, łakomiąc się na pieniądze. Jest to fałszywy rachunek, na którym traci się w roku przyszłym podwójnie. Ponieważ trudniej o dobre indyczki, niż o indory, więc korzystniej jest zostawiać na chów swoje indyczki, a indory nabyć lub wymieniać albo wreszcie wychować sobie z jaj kupionych lub wymienianych. Mieniając jednak uważać trzeba, aby indory nie przypadały indyczkom, z któremi stanowią tak zwane *gniazdo*, aby nie były z niemi spowinowacone, gdyż wtedy degeneruje się całe stadko. W ogóle chcąc mieć zdrowe gniazdo, dobiera się sztuki nie starsze nad 4—5 lat, gdyż stare indyczki źle się niosą, indory są złe i ciężkie, a potomstwo ich coraz wątlejsze i trudniejsze do wychowania. Podlega ono wtedy rozmaitym chorobom, jak krzywieniom kości, puchnięciu kolan i głów i giną masami, szczególnie podczas narastania korali. Prócz tego trzeba uważać, aby sztuki na chów pozostawione, przezimowane były dobrze w zdrowych, przewiewnych kurnikach lub szopach i aby nie były za tłuste. C. d. n.

Pomidory.

Pomidor, zwany inaczej jabkiem miłośnym pochodzi z południowej Ameryki wymaga przeto dużo ciepła i wczesnego wysiewu. Nasienie trzeba wsiać do inspektu już w miesiącu marcu a w drugiej połowie maja powysadzać roślinki do gruntu, w metrowych odstępach, w ziemi dobrze znawo-

żonej i w słonecznej wystawie. Najlepiej dzieje się im blisko muru lub parkanu wystawionego do południa.

W czasie wzrostu trzeba ziemię plewić z chwastów i okopywać, a gdy się krzak pocznie rozgałęziać pozostawić 3 albo 4 łodygi a resztę wyciąć.



Pozostałe łodygi porozpinać na kratach sporządzonych z tyczek jak to rycina obok wskazuje.

Skoro zawiążą się owoce nie zaniedbywać obfitego podlewania. Kwiaty poźniejsze ukazujące się na szczytach łodyg obrywać, bo dałyby owoc niedojrzały, a rośliny wysilając się na wytworzenie wielkiej ilości owoców dałyby owoc mały i nie dorodny.

Gdyby owoce nie dojrzały do jesieni a zachodziła obawa przymrozków wtedy można zerwać co piękniejsze, a ułożone w izbie na oknie do słońca dojrzeją i staną się czerwone.

Z pośród licznych odmian w najpowszechniejszej uprawie spotkać można pomidory „wczesne gruntowe“, „Acme“ gładki i Pomidor francuski, olbrzymi, gładki. *A. Kurowski*, naucz. kr. szk. ogrod.

Brak chęci do jadła u świń.

Brak apetytu, zdarzający się często u świń, jest w gospodarstwie zdarzeniem niemiłem, ponieważ wówczas świnia, zamiast utuczyć się, chudnie, a hodowca ponosi stratę. Niechęć do jadła nie jest chorobą samoistną, lecz występuje także przy wszystkich innych chorobach żołądkowych i gorączkowych, jako objaw najbardziej w oko wpadający. Bardzo często jednakże występuje niechęć do jadła bez żadnej widocznej przyczyny chorobliwej; co najwięcej można zauważyć lekką niestrawność, która się da z łatwością usunąć.

Przedewszystkiem należy wyszukać powód, dlaczego świnia mniej je lub gardzi pokarmem. Świnie tracą niekiedy apetyt, gdy otrzymują przez dłuższy czas jednę i tę samą karmę, czując w końcu do niej pewien wstręt. Zmiana paszy jest w takim razie pożądaną i polecenia godną. Brak apetytu występuje także, jeżeli zwierzęciu podaje się za dużo pokarmu, tak, że nastąpiło przeładowanie żołądka. W takim wypadku daje się świni lek na wymioty, który kupuje się w aptece (taki, jak dla ludzi), miesza z odrobiną mleka i zadaje na raz. Częstokroć już ten środek wystarcza, aby apetyt wrócił. Również występnje brak chęci do jadła po zadaniu mocno gorącej paszy, przyczem parzy sobie zwierzę nie tylko pysk, ale i żołądek; uważać przeto należy, aby pasza była zawsze należycie ochłodzona. W wypadkach gdy w żołądku wytwarza się dużo kwasów, dobrze będzie zadać świni wraz z jadłem nieco sproszkowanej kredy. Gdyby podane powyżej środki nie skutkowały, należy dać na przeczyszczenie. W tym celu bierze się dwie lub trzy łyżki soli glauberskiej, rozpuszcza w pół szklance wody i wlewa do gardła.

Zadawanie lekarstw świniom sprawia wiele trudności. Gdyby nie można było zadać w zwykły sposób, rzuca się zwierzęciu na szyję sznur z pętlą, którego koniec uwiązuje się do słupa lub drzewa. Świnia zmęczywszy się rwaniem, poddaje się swemu losowi. Wówczas bierze się stary trzewik lub pantofel, wycina w palcach dziurę i wpycha otworem naprzód jak najgłębiej w pysk zwierzęcia, które zaczyna żuć i ssać przyczem wlane lekarstwo łetwo połyka.

A. Bochniewicz.

Rozmaitości.

Uroczyste sadzenie drzew, drugie z rzędu, odbyło się w Tarnowie dnia 12. b. m. przy współudziale reprezentantów i licznej publiczności. Nabożeństwo odprawił Najprzewielb. Ks. Infułat Stan. Walczyński, który też przemówił w kościele, jak zwykle z właściwą Mu wymową o znaczeniu dnia tego, jakoteż o celach przez Tow. ogrodnicze wytkniętych i zalecił gorąco szanowanie drzewek zasadzić się mających. Następnie poświęcił drzewka, poczem młodzież poprzedzana muzyką wyruszyła przez objęte planem ulice ku miejscu przeznaczenia t. j. na drogę Klikowską. Gdyż jak roku zeszłego obsadziło Towarzystwo ogrodnicze drogę Tuchowską na przestrzeni 1 km. 200 drzewkami, tak tego roku uczyniło to samo na drodze Klikowskiej.

Zanim przystąpiono do sadzenia drzew, poświęcił niestrudzony Ks. Infułat ziemię, a członek Wydziału Tow. p. Dr. Miecz. Gałecki przemówił na temat szanowania drzew owocowych, z których pierwsze zasadził Ks. Infułat, drugie p. starosta Dunajewski, następnie Delegaci: Rady powiatowej i miejskiej. Członkowie wydziału Tow., a resztę młodzież szkolna przy pomocy uczniów kraj. szkoły ogrodniczej.

Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że budzi się duch zrozumienia doniosłości takiego „święcenia drzewek“ u ludu naszego, wynik bowiem sadzenia zeszłorocznego jest bardzo pomyślny; na 200 drzewek znalazło się uszkodzonych — i to przypadkowo — tylko 3, a tego roku sami włościanie wykopali lub wycięli na gruntach swoich sporą ilość nawet drzew dużych, aby przygotować wygodne miejsce dla szczepów. Jest to objaw pocieszający, który wskazuje na to, że praca Tow. ogrodniczego nie pójdzie na marne i że kiedyś doczekamy się w tym kierunku stosunków, takich jakie panują w krajach ościennych. *Redakcya.*

Z pasiecznictwa (*Zadawanie syty*) W okolicach gdzie dużo wierzby (iwy), agrestu i drzew owocowych tam pszczoły znajdą z wiosną podostatkiem perhy do wyżywienia czerwiu i tam zatem wskazanem będzie pobudzić je sytą do silniejszego rozmnażania się. Sytę sporządza się z miodu patoki lub cukru, biorąc 1 część miodu, względnie cukru na 2 części wody. Najpierw ogrzewa się wodę do wrzenia a potem dodaje miodu i płyn miesza dokładnie. Mamy miód kupny, podejrzany, to trzeba go z wodą zagotować by nie zawlec gnilca do pasieki.

Sytę po ostygnięciu wlewa się do blaszanych lub drewnianych korytek i stawia przed zachodem słońca przed oczko, by ją sobie pszczoły zabrały. Jeśli w pobliżu nie ma innej pasieki w takim razie naczynia z sytą można poustawiać na toczku bez obawy napadu. W każdym razie trzeba na wierzch syty położyć cienką deszczułkę (pływaka) by się pszczoły nie topiły. Na silny pień daje się dziennie około pół ćwierci ($^1/_8$) litra syty, a zadawanie powtarzać trzeba przez 2 do 3 tygodni codzien-

nie aż do nastania znaczniejszego pożytku. Korytka i pływaki wyparzyć po każdem użyciu by nie zakisały i nie psuły syty. *Ig. Sobol.*

Z hodowli królików. Jednym z błędów, jakiego dopuszczają się jeszcze często hodowcy królików, jest ten, że w przestrzeni szczupło ograniczonej trzymają za wiele tych zwierząt, rozmaitego wieku, rozmaitej rasy i obydwu płci. Hodowca królików powinien przyjąć za regułę i zrozumieć, że kilka parek wyborowych, rasowych zwierząt, odosobnionych ściśle od innych ras i osobno pielęgnowanych i rozmnażanych o wiele większe przynosi korzyści, niż cała stajnia mieszańców pod każdym względem sobie samym pozostawionych, bez względu na czystość rasy, płodność, zdolność wytwarzania mięsa i tłuszczu, bez względu na maść.

Wielu z hodowców popełnia także ten błąd, że daje się odstraszać wysoką ceną kupna wyborowych zwierząt rasowych i zakupuje taniej zwierzęta zwykłe. Doświadczeni, dzielni hodowcy przekonali się jednakże już dawno, że szlachetne, rasowe króliki mimo pozornie wysokich cen zakupna najprędzej i najlepiej się opłacają. Tacy wystrzegają się także kupna starych królików popłatnych ras w celu rozmnażania, wiedzą bowiem, że stare samice nie bardzo się do tego celu nadają. Jeżeli zaś posiadają rasowe i do rozpłodu przydatne zwierzęta, to starają się te własności przez odpowiedni chów dalej utrzymać. *Z. Czerny.*

Dla przechowywania ziemniaków do sadzenia przeznaczonych nadaje się najlepiej lokal, dający się łatwo przewietrzać, suchy i chłodny, ale bezmroźny, przez co osiąga się to, że przeszkodzi się kiełkowaniu ziemniaków pod wiosnę, a przynajmniej ograniczy się je do minimum. Przez to zyskało się już bardzo wiele, gdyż ziemniaki osłabiają się bardzo przez puszczanie pędów; pierwszy kiełek jest najsilniejszy, za czem idzie, że dla wzrostu jest on najważniejszym. Ziemniaki nie powinny leżeć spiętrzone na kupie, lecz w płaskich warstwach, ażeby się zawsze z świeżem powietrzem stykały; umożliwione w ten sposób przewietrzanie pociąga za sobą ciągłe oddawanie wody. Bulwy wtenczas są zwiędłe, suche i są w tym stanie najodpowiedniejsze do sadzenia. A więc trzeba przygotować piwnicę przewiewną i chłodną, gdyż suchą stanie się ona wtenczas sama przez się i wybierać do sadzenia bulwy przewiędłe, nieskiełkowane. *Iwski.*

Smrodynia czyli porzeczka czarna, mało u nas jeszcze znana i hodowana, zasługuje na uwzględnienie i rozpowszechnienie, choćby dla tego, że jagody jej są bardzo dobrym domowym środkiem leczniczym. Sok z jagód wyciśnięty, galareta z nich przyrządzona lub konfitura są wybornym środkiem łagodzącym w kokluszu i każdym gwałtownym lub uporczywym kaszlu. Kto tedy ma miejsce w swym ogrodzie, powinien krzew ten zasadzić, tembardziej że zachodu nie ma przy tem żadnego, smrodynia bowiem przyjmuje się prawie tak łatwo jak wierzba i gałązka ucięta zasadzona w ziemię zakorzenia się bez trudu. W Niemczech używają jagód jej także przeciw podagrze. W tym celu moczą je w czystej żytniówce, następnie po pewnym czasie wytłaczają, a uzyskany płyn piją jako lekarstwo przeciw tej słabości. Że do wyrabiania wina nadają się jagody smrodyni znakomicie, o tem wzmiankowaliśmy już w swoim czasie. *Prof. Z. Morawski.*

Maść kopytowa. 1. Na kopyta kruche: Wziąć 3·5 dkg. żółtego wosku, 7 dkg. wołowego łoju i 10·5 dkg. tranu, stopić wszystko razem na wolnym ogniu i tą maścią smarować kopyta. Chcąc mieć maść czarną, trzeba dodać trochę sadzy, ale w miarę, aby masa nie była zbyt gęstą. 2. Na kopyta miękkie: 3·5 dkg. żółtego wosku i tyleż terpentyny stopić na wolnym ogniu, dodać 7 dkg. tłuszczu wieprzo-

wego i tyleż oleju lnianego i tą mieszaniną smarować całą powierzchnię rogową kopyta, nie wyłączając korony. 3. Dla koni, pracujących w miejscach bagnistych lub zalanych wodą: wziąć 14 dkg. zwykłej mazi smolowej i 42 dkg. smalcu wieprzowego, zmieszać razem i tą mieszaniną smarować codziennie kopyta. *Zabł.*

Stawy wiejskie. Zakładanie stawów wiejskich dla hodowli karpi nie może być dość gorąco polecone, zważywszy, że mogą one równocześnie służyć do pojenia bydła, do uzyskiwania lodu i w razie pożarów nieocenione oddają usługi.

Ażeby stawy wiejskie odpowiadały swemu celowi, powinny być przeciętnie 20 do 50 cm. głębokie, mieć przynajmniej słaby przypływ i średnią temperaturę (w lecie 17—20° C.), miękkie, namuliste dno, płaskie brzegi i obfitość roślin wodnych.

Około połowy maja wpuszcza się do takiego stawu jednego ikrzaka i dwa mleczaki, każdy około 1½ do 2 kg. wagi. Samica składa na rośliny wodne jaja, które następnie zapładniają samce. Po 8 dniach pojawia się młode pokolenie i wtedy należy stare ryby (rodzicielki) usunąć.

Po dwóch do sześciu dniach mają rybki pół centymetra długości i zdradzają żywą potrzebę pokarmu, który składa się z mikroskopijnie drobnych żyjątek, w wodzie zawartych. Z postępem wieku żywią się one coraz większymi raczkami, ślimakami, robakami i t. p. Karp rośnie dość szybko, ale w pierwszym roku osiąga długość tylko na 5—10 cm. Dobry karp powinien jednak ważyć w pierwszym roku 0·12—0·15, w drugim 0·40—0·50, w trzecim 1—1·5, a w czwartym 2—3 kg. Były jednak wypadki, że karp w pierwszym roku dochodził do 1 kg. wagi. *Zabł.*

Inspekty w świetle słonecznem Podczas dni słonecznych należy grzędy inspektowe zawsze przewietrzać i starać się o ich zacienienie. Jeżeli zostawimy okna zamknięte, wywiązuje się w inspekcie takie gorąco, że wiele nasion zsycha się i nie wschodzi, albo też wzeszłe roślinki usychają i marnieją. Wiele roślin znosi wprawdzie wielkie ciepło, ale większa część jarzyn i kwiatów wymaga tylko miernego ciepła i lepiej w takiej ciepłocie rośnie niż w wyższej, a chociaż przy bardzo wysokiej temperaturze w inspekcie nie zawsze zaraz giną, to rosną powoli, są cienkie i słabowite. Nie zaniedbywać przeto przewietrzania! Odnośnie do ocieniania, to nie trzeba w tem przesadzać, bo za silne cieniowanie czyni rośliny także wątłemi. Jak długo przy świetle słońca rośliny nie są zbyt obwisłe, zwykle cienia nie potrzeba, wystarczy otworzenie okien. Kto chce wychować rośliny wytrzymałe i silne, zrobi najlepiej, jeżeli w dnie słoneczne okna całkiem zdejmie i dopiero wieczorem je założy. *H. Bentk.*

Hodowla młodych świń. Prosięta odebrane matce, muszą być karmione 5—6 razy dziennie dobrym i świeżym pokarmem. Rozumie się, że lepiej i łatwiej dadzą się młode wieprzaki wychować, gdy można im dać codziennie przez 11 albo 12 tygodni po ¾ litra mleka na sztukę. W ostatnim tygodniu dobrze byłoby zastąpić mleko czyste, rozwodnionem, aby przejście do innej karmy nie nastąpiło nagle. Od 13. tygodnia znoszą prosięta już mleko kwaśne, ale bacznie uważać należy na czystość koryt i naczyń, ażeby nie wytworzył się nadmiar kwasu albo nawet bakterye chorobotwórcze, dla których mleko dobrem jest środowiskiem. Także pozwolić trzeba prosiętom na ruch swobodny w świeżem powietrzu. Tylko w ten sposób można zapobiedz dezynteryi krwawej i objawom chorobliwym do niej podobnym. Aż do osiągnięcia wieku 4 miesięcy należałoby karmić je suchem i zdrowem ziarnem n. p. jęczmiennem, poczem znoszą już każdy pokarm. *Iwski*

Karmienie karpi łubinem. Łubinu i w ogóle nasion strączkowych, a więc

zawierających białko i kazeinę roślinną, nie należy używać do karmienia karpi stawowych z następujących przyczyn: 1. Ponieważ karpie taką karmę w stanie surowym trudno, w stanie zaś sterelizowanym t. j. prażoną, sparzoną lub ugotowaną trawią łatwiej, ale tylko wspólnie z pokarmem żywym, znajdującym się w stawie; 2. Ponieważ pokarm taki muszą pobierać w bardzo wielkiej ilości, (8—15 kg. na 1 kg. przyrostu mięsa) azatem przyniosą korzyść stosunkowo małą; 3. Ponieważ z powodu łatwo zdarzyć się mogącego za obfitego wrzucania tego pokarmu do wody, nastąpić może przekarmienie ryb i 4. Ponieważ karpie, tak samo jak inne zwierzęta domowe mogą zachorować na łupinozę. Racyonalnie gospodarujący właściciel stawu powinien się starać, aby jego wody rybne zawierały obfitość pokarmu naturalnego, a uskuteczni to za pomocą uprawy roślin wolnokomórkowych, t. j. miękkich i kruchych. Oprócz tego może karmić ryby, czem mu się podoba i miary w tem nie przebierze, a nawet, jeżeli wcale nie będzie karmił, zawsze lepsze osiągnie rezultaty, niż gdyby karmił niestosownie.

Zabłocki.

Dział pytań i odpowiedzi.

1. Pyt. Kiedy należy wnieść prośbę do starostwa o odpisanie podatku z powodu klęski wyrządzonej przez myszy? *Filip Reiss Budynin.*

Odpowiedź. W przeciągu ośmiu dni od skonstatowania szkody. *R.*

2. Pyt. Czy jest jaki środek przeciw gniciu nóg u kur z powodu czego giną? *F. Reiss Budynin.*

Odpowiedź. Chorobę tę powoduje świerzbowiec Sarcoptes mutans, który wżera się pod skórę i tam się rozmnaża. Kury chore oddzielić od zdrowych i smarować im nogi mieszaniną, sporządzoną z 3 części nafty i jednej części oleju. Smarowanie powtarzać przez 5 dni z rzędu aż łuski z nóg poczną złazić.

Ponieważ świerzbowce zagnieżdżają się w kurnikach niechlujnie utrzymywanych, radzimy wybielić je wapnem z domieszką sinego kamienia, sprzęty zaś i podłogę wyparzyć wrzącą wodą. *Czaykowski.*

3. Pytanie. Co należy czynić dla zapobieżenia ślepoty (zaciągów) u koni? *F. Reiss Budynia.*

Odpowiedź. Patrz artykuł Sikorskiego: „Ślepota miesięczna“.

Odpowiedź p. Józefowi Manieckiemu w Płaszowie na *zapytanie* o sposobie używania saletry chilijskiej pod kapustę.

Saletra chilijska przyczyni się tylko wtedy do powiększenia plonu, jeżeli:

1) grunt zawiera wszelkie inne do rozwoju rośliny potrzebne pokarmy, czyli jest odpowiednio znawożony,

2) saletra zostanie użytą w odpowiedniej ilości,

3) w odpowiednim czasie.

Do najniezbędniejszych pokarmów dla roślin zaliczamy obok azotu: fosfor, potas, wapno, którego dostarczamy przez znawożenie obornikiem, a z nawozów sztucznych superfosfatem, albo tomasówką i kainitem.

Saletry chilijskiej używa się pod kapusty 6—8 q. m. na 1 hektar t. j. $3^1/_2$ do $4^1/_2$ q. m. na 1 mórg pola i to dzieląc na 3 dawki.

Pierwsza dawka po przyjęciu się rozsady, druga w 4 tygodnie później, trzecia w 3—4 tygodnie po drugiej. Saletry można użyć w dwojaki sposób, albo ją roz-

rzucać, albo rozpuścić w wodzie i tym rozczynem podlewać. Używając pierwszego sposobu czynić to należy przed spodziewanym deszczem, w drugim wypadku po deszczu, aby ziemia wodą nasycona mogła dłuższy czas saletrę zatrzymać.

Praktycznie biorąc, przy użyciu saletry chilijskiej w stanie rozpuszczonym, należy dać na konewkę ogrodową, która zazwyczaj 10 l. zawiera 1 łyżkę stołową saletry, (uczyni to 20 — 27 gramów) co wystarczy na podlanie 9 roślin kapusty (zajmują 1 m^2).

Przy użyciu saletry chilijskiej trzeba być ostrożnym, bo za wielka dawka spali rośliny.

Każdy cetnar metryczny saletry chilijskiej użyty pod kapustę w warunkach wyżej podanych, może powiększyć zbiór jej do 50 q. m. (Dr. P. Wagner Rationelle Stickstoffdingung str. 37.) *W. Tabeau.*



Józef Friedlaender WIEDEŃ XX/2 Dresdnerstrasse

i

KOSIARKI „Star". ŻNIWIARKI

są lepsze niż amerykańskie.

Cenniki machin rolniczych, wiatraków, pomp i centryfug do mleka wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Zarząd ogrodów książęcych w Gumniskach

SPRZEDAJE NASIONA,

łyko indyjskie, w sezonie szparagowym doborowe szparagi.

Dla wygody P. T. Publiczności miejscowej drobna sprzedaż odbywać się będzie w altanie Wgo Zbigniewicza, plac Sobieskiego obok apteki p. Sokalskiego.

Jaj wylęgowych

od kur: czarnych Langshanów, włoskich białych, włoskich kuropatwiaków po 20 hal. za sztukę,

od kaczek białych Pecking po 30 hal. za sztukę,

od indyków czarnych po 40 hal. za sztukę

nabyć można w

W ZARZĄDZIE DÓBR CHOROŚNICY

poczta i stacya kolejowa w miejscu.

Ceny loco Chorośnica.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.